Listek dębu

Wiosną na drzewach pojawiają się liście. Początkowo zamknięte w małych pąkach odważnie rozwijają się w słońcu, ujawniając swoje piękne, zielone kształty. W ten sposób pojawił się listek na małej gałązce. Wyrastała ona z dużego konaru, a ten z pnia ogromnego drzewa. Drzewem tym był dąb, który rósł w samym środku parku. Listek wyglądał tak, jak inne listki rozwijające się na dębie. Był zielony i trochę postrzępiony. Coś jednak go odróżniało od innych. Był on bowiem najbardziej oddalony od głównego pnia dębu spośród wszystkich listków. Z tego też względu drzewo nadało mu imię Skrajny. W parku drzew było wiele. Skrajny rósł na gałązce, która sięgała sąsiedniego drzewa. Jakże zaskoczony był Skrajny, gdy na gałązce tuż obok wyrosły listki dużo większe i dużo bardziej postrzępione od niego. Były to liście klonu. Skrajny szybko zaprzyjaźnił się z sąsiadami. Listki obu drzew często razem się bawiły. Kąpały się w kroplach deszczu. Opalały się w słońca promieniach, a gdy wiała wiatr, to huśtały się wesoło. Wspólne zabawy nie podobały się drzewom. Od niepamiętnych czasów toczyły one spór o miejsce w parku. Każde chciało zająć go jak najwięcej tylko dla siebie. Zdarzało się nawet, że drzewa okładały się wzajemnie gałązkami. Razu pewnego doszło do zwady. Gałązki się ze sobą ścierały, aż im kora się złuszczyła. Dąb zakazał od tej pory wszystkim listkom kontaktowania się z klonem. Listek Skrajny nie był tą decyzją zachwycony. Bliżej mu było do liści klonu niż innych listków dębu. Bał się jednak przeciwstawić się woli dębu. Nie bawił się z liśćmi klonu. To były smutne dni. Nie było do kogo się odezwać. Gdy na gałązce usiadł pan wróbelek, Skrajny od razu się ożywił. Zaczął kiwać się i wesoło szeleścić. Spodobało się to wróbelkowi. Następnego dnia również przyleciał, i następnego, i następnego. Przylatywała codziennie. Coraz dłużej przesiadywał na gałązce. Któregoś dnia przyleciał z panią wróbelkową. Długo miejsce oglądali, na gałązkach się huśtali, aż w końcu z patyczków zaczęli wić gniazdo. Budowali je między dwoma gałązkami. Jedna należała do dębu, druga do klonu. Po tygodniu budowa była ukończona. Ptaszki zasiadły w gnieździe i wesoło się rozśpiewały. Wieści o nowych lokatorach szybko się rozeszły. Dąb z klonem, mimo wiecznych sporów, zawiązali rozejm. Postanowili, że nie będą się więcej okładać gałązkami. Zdecydowali, że dołożą starań, by jak najmniej ich gałązki się kołysały, by gniazda nie uszkodzić. Listek Skrajny bardzo się z tego ucieszył. Znowu mógł się bawić z listami klonu. Tak, jak poprzednio, listki kąpały się w deszczu, opalały na słońcu, ale już się nie huśtały na wietrze. Dbały, by gałązki z gniazdem się nie kiwały. Za to inna zabawa im się spodobała. Wkrótce w gnieździe pojawiły się pisklęta. Listki bawiły się z nimi w samoloty. Udawały, że mają skrzydła i razem ćwiczyły pierwsze loty. Z czasem pisklęta urosły i rzeczywiście z gniazda odleciały. Listki również miały swój pierwszy i jedyny lot. Jesienią zabarwiły się na piękne kolory i spadły z drzew. Nie jest to jednak powód do zmartwienia. Wiosną ponownie na drzewie się pojawią. Może nawet i wróbelki wrócą. Znowu będzie zielono i gwarnie, listki zaszeleszczą i ptaszki zaśpiewają. Wszyscy, którzy przyrodę kochają, na pewno na tę chwilę czekają.

eko_bajki

wydrukowano dnia: 20.11.2026 COPYRIGHT © ADB 2026